

Lubię się mierzyć

16 lipca 2011

Słynny sportowiec Władysław Kozakiewicz komentuje wydarzenia ostatniego miesiąca na świecie z punktu widzenia Polaka, mieszkającego w Niemczech.

SYLWIA MILAN: Kiedy ostatnio był pan w Moskwie?

WŁADYSŁAW KOZAKIEWICZ: Byłem tam w ogóle tylko dwa razy. Na olimpiadzie w 1980 i w 1984 r.

– Dziś mieszka pan w Niemczech, skąd dojeżdża pociągiem do Polski. Raport Komisji Europejskiej sprzed kilku dni mówi, że nasza kolej jest najgorsza w Europie, brudna, niebezpieczna. Podobnego zdania są pasażerowie. Niska jakość obsługi i trudności w nabywaniu biletów to podobno problem także Niemców i Holendrów. Czy pan to potwierdza?

– W ostatnich dwóch tygodniach już drugi raz jestem w pociągu. Pokonuje odcinek Hanover – Warszawa. Z przyjemnością stwierdzam olbrzymią poprawę, nie mam żadnych skarg.

– Dlaczego tak często pan jeździ?

– Z powodu wyborów. Kandyduję w jesiennych wyborach do Sejmu w Warszawie, czyli w okręgu, w którym mogą głosować warszawiacy i cała Polonia. Jeśli wyborcy mnie wybiorą, będę jeszcze częściej bywał w Polsce.

– Dlaczego pan startuje, brakuje panu ruchu, czy podróży?

– Nie (uśmiecha się), ruchu mam bardzo dużo. Pracuję w szkole, uczę w-f w gimnazjum, a po godzinach uprawiam sport. W szkole prowadzę zajęcia na trochę wyższym poziomie, nie tylko z lekkiej atletyki. Trenuję zawodników w skoku o tyczce. Chciałbym mieć swoich następców.

– Bardzo dobrze potraktowało pana życie na obczyźnie.

– Ja jestem w ogóle zadowolony ze swojego życia. Nie patrzę wstecz, jeśli coś zrobiłem źle, nie rozpamiętuję, nie martwię się tym, tylko próbuję przezwyciężyć. Nie uciekłem z kraju, jak niektórzy sądzą. Nie pozwolono mi wrócić, gdy wyjechałem na zawody. Z małym haczykiem, bo bez pozwolenia Polskiego Związku Polskiej Atletyki.

– Dlaczego?

– Bo przyszedł nowy prezes Ząbecki i powiedział: „Panie Władku, to co Pan zrobił wcześniej nie liczy się. Teraz musi Pan wysoko skakać, to wtedy pojedzie na zawody”. Na co ja odpowiedziałem, że rezygnuję z członkostwa w PZLA i pojechałem na zawody, bez jego pozwolenia, bo zaproszenie i tak miałem. Przy drugim starcie dowiaduję się, że jestem zdyskwalifikowany. Telefon z Polski: „Władek, nie ruszaj się przeczekaj, bo w Polsce zablokowali Ci mieszkanie, konto, paszporty dla całej rodziny”. Naliczono zaległości finansowe na ponad 15 mln zł, mimo, że nie prowadziłem żadnych transakcji. Z mieszkania, które wcześniej wykupiłem, wyrzucono mojego ojca i zakwaterowano obcych ludzi. Nie poszedłem po azyl, czy z prośbą o niemieckie papiery, ja startowałem na zawodach. Kiedy po 4 latach wracałem do kraju, po zmianie systemu, wszyscy przyjmowali mnie z otwartymi rękoma. Poszedłem do Urzędu Skarbowego, a tam usłyszałem: „Panie Władku, pan nie zalega z żadnym podatkiem, takie były czasy...”

– Gdyby zaproszenie na zawody przyszło wtedy do pana z Wielkiej Brytanii, byłyby pan dziś u nas?

– Dokładnie.

– A co z językiem?

– Przez 8 mies. 6-8 godz. nauki dziennie, bo przyjechałem bez języka. Od kilku lat mój siostrzeniec mieszka w Londynie z dziewczyną. Jest inżynierem na Heathrow. Też skakał o tyczce, w tej rodzinie prawie wszyscy skaczą (uśmiecha się).

– Numerem jeden w informacjach ze świata jest ostatnio kryzys w Grecji. Nie chcą oszczędzać, chociaż przez lata żyli na kredyt. Prawie darmowe lekarstwa, tygodniowe wakacje na koszt państwa, praca dla każdego z rodziny, wyłudzanie emerytur na nieżyjących. Powinniśmy im pomagać, czy niech się wyprzedają?

– Trzeba wskazać drogę i pomóc. Nam też kiedyś ktoś pomógł. Oczywiście, nie należy pompować w nich bez końca.

– Były bliski współpracownik Kaddafiego mówi, że dyktator za 2-3 tyg. opuści Libię i wyjedzie, prawdopodobnie na Białoruś. Jako, że jest to człowiek niebezpieczny i nieprzewidywalny, nie wiadomo co zrobić, może np. podpalić pola naftowe.

– Przypuszczam, że wcześniej go uciupają, zanim on coś zrobi.

– Amerykanie w ciągu roku wycofają 33 tys. żołnierzy z Afganistanu. Dziś jest tam 97 tys. Za jakiś czas wyjadą całkowicie, czy na tym już stanie?

– Sądzę, że kiedyś na pewno wyjdą całkowicie i oddadzą Afganistańczykom kraj, by ci, sami się z nim męczyli. Tam będzie ciężko i nie wiadomo jeszcze jak długo. Taka kultura i mentalność.

– W Niemczech żyje Pan w środowisku multikulturowym.

– Tak, w samej szkole mamy do czynienia z uczniami o różnym pochodzeniu i nie ma z tym problemu. Nie ingerujemy w to zupełnie.

– Obcokrajowcy czują się dobrze w Niemczech, Polacy również? Czy czuć obawę przez polskimi pracownikami, zwłaszcza po otwarciu rynku pracy?

– Tylko w polskich mediach. Rozumiem to, w końcu dobrze wykwalifikowani ludzie wyjeżdżają do innego państwa, by tam pracować i zarabiać. Uważam, że polskie wykształcenie powinno być honorowane na Zachodzie, a kontynuowanie rozpoczętej edukacji możliwe. Polscy pracownicy nie stanowią zagrożenia

dla niemieckich. Tego już nie ma, to się skończyło dawno temu. Z politykami niemieckimi znam się i spotykam w różnych sytuacjach.

– Występował Pan w barwach niemieckiej reprezentacji i to z dużym powodzeniem. Nie jest Pan szarym obywatelem.

– Ja w ogóle nie jestem szary (śmieje się). Idąc ulicą w Grecji, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych, Polsce, ludzie mnie rozpoznawali i nadal poznają. Przez 10 lat byłem niepokonany w swojej dyscyplinie.

– Zawodowe uprawianie sportu wydłuża życie, poprawia jego jakość, czy zbyt eksploatuje? Pytam, bo właśnie zmarła Brazylijka, Maria Gomes Valentim, najstarszy człowiek świata. Miała 115 lat.

– Jeśli chodzi o mnie, to kondycja jest prawdopodobnie w dużej części efektem genów. Nie choruję. Jako dziecko spałem z bratem w jednym łóżku. On był chory na szkarlatynę, ja nie. On dostał wiecznej ospy, ja nie. Miałem silny system odpornościowy, nie zapadłem na żadną dolegliwość wieku dziecięcego. Mam jedynie sztuczny bark. 30 lat uprawiania skoku o tyczce zostawiło ślad. Powierzchnia stawowa popsuta się, ale teraz mam tytanowy bark i jestem jak nowy.

– Kiedy porównuje się Pan z rówieśnikami, to czuje silniejszy?

– Nie we wszystkim, ale lubię się mierzyć w rzucaniu piłką do celu lub oszczepem do tarczy.

– Za 5 lat będzie gotowe pierwsze mięso z laboratorium, podobne do mielonych. Badania prowadzili naukowcy z Uniwersytetu w Oxfordzie i w Amsterdamie. To sposób na zmniejszenie głodu na ziemi, redukcję gazów cieplarnianych, zużycie surowców i polepszenie sytuacji zwierząt. Czy mięso z probówki jest dobrym rozwiązaniem i czy kupiłby je pan w sklepie?

– Ja bym kupił na pewno. Jestem praktykiem i najpierw musiałbym spróbować. Jestem też dużym smakoszem. Nie chodzi o to, żeby tylko coś włożyć do żołądka, trzeba się tym delectować i smakować. Sam dużo gotuję, jestem wykwalifikowanym kucharzem po szkole gastronomicznej w Gdyni. Sztuczna produkcja mnie nie fascynuje, raczej przeraża, ale jeśli miałoby to pomóc wykarmić większą ilość ludzi, to owszem.

– W Niemczech ma Pan ogródek?

– Tak, uprawiam dla siebie ogórki, pomidory, śliwki. To są moje przyjemności. Gotuję, zajmuję się ogrodem, sportem i polityką. Nie potrafię siedzieć na miejscu.

– To ucieszy Pana wiadomość o samolocie z nie tak odległej przyszłości. Nowa maszyna nazwana ZEHST wzniesie się jak dotychczasowe samoloty, po czym na kilku kilometrach wysokości uruchomi silniki rakietowe. Zacznie przyśpieszać i poszybkuje 32 km w górę, na granicę atmosfery i kosmosu. Dziś latamy maksymalnie na 11 km. Kiedy samolot będzie docierał na miejsce, zejdzie niżej, zmieni silniki na odrzutowe i wyląduje jak zwykły pasażerski. Pierwszy może wzbić się już za kilkanaście lat.

– Interesuję się nowościami, fantastyką. Czytałem Lema, jestem za dalekimi lotami, to jest przyszłość. Do takiego samolotu wsiadłbym jako pierwszy. Każdy tyczkarz jest troszeczkę zwariowany, bo kto to będzie robił? Raz, że niebezpieczne, dwa, że trzeba potrafić dobrze spać.

– Dlaczego wybrał Pan tyczkę?

– Nie wybrałem. Mój 5 lat starszy brat skakał. Zaciągnął mnie na boisko, pokazał. Nie spodobało mi się. Za jakiś czas wróciłem i spróbowałem sam ponownie, przekonałem się. Bardzo szybko zacząłem odnosić sukcesy.

– Hugh Hefnera, założyciela i wydawcę „Playboya” na tydzień

przed ślubem zostawiła narzeczoną. Wierzy Pan w miłość bez granic wiekowych, rasowych, terytorialnych?

– Od 33 lat jestem z moją pierwszą i jedyną żoną, nie potrzeba mi nikogo innego. Po tym, jak go rzuciła młodsza o 60 lat dziewczyna, słyszałem jak powiedział, że cieszy się, że znów jest singlem. A co miał powiedzieć? Na jego miejscu każdy by tak mówił.

– Ma Pan konserwatywne poglądy?

– Tak. Mam dwie córki 27 i 31 lat. Wychowując je, pilnowałem, ale z dużą tolerancją. Czasy się zmieniły, a ja przyzwyczajałem się do tych zmian. Od 3 miesięcy jestem już dziadkiem. Bardzo szczęśliwym.

Z Władysławem Kozakiewiczem rozmawiała Sylwia Milan

Źródło: [eLondyn](#)

NOTA BIOGRAFICZNA

Władysław Kozakiewicz – tyczkarz i wieloboista. Mistrz olimpijski w skoku o tyczce w Moskwie (1980 rok. i 5.78 m, co było nowym rekordem świata). Zapamiętany również z powodu gestu, jaki dwukrotnie wykonał w stronę gwizdzących sowieckich kibiców. Tzw. „gest kozakiewicza” przeszedł do historii wraz z kolejnymi rekordami świata. W tym samym roku został Najlepszym Sportowcem w Plebiscycie Przeglądu Sportowego. Zdobył również: halowe Mistrzostwo Europy (1977, 1979), wicemistrzostwo Europy na otwartym stadionie (1974), dwa brązowe medale w hali (1975, 1982). Od 1985 roku na stałe w Niemczech. Poprawił rekord FRN, występując w ich barwach. Odznaczony m.in. złotym i srebrnym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1980). Autor książki Gest Kozakiewicza (1990). Radny Rady Miasta Gdyni (1998-20002) z listy AWS.